



Zawisza



archiwum
harcerskie.pl

Droży harcerze, zuchy, rodzice

Po Świętach Bożego Narodzenia, zuchy, harcerze, harcerki, wędrownicy i wędrowniczki tradycyjnie odwiedzali domy polskie na terenie Parafii, kołując. Było to przyjęnością dla nas i (mam nadzieję) dla tych których odwiedziliśmy. W wielu domach dziękowali nam za to że doszliśmy do nich. Spotkałem wielu znanych i rodziców którzy mnie pamiętają z lat młodszych, lub moich rówieśników. Piękna i obszerna jest ta nasza rodzina harcerska.

Nasze grono harcerskie nie jest tak liczne jak dawniej, więc przepraszamy jeżeli do was nie dotarliśmy. Mam nadzieję że pokolujemy razem na opłatu KPH.

Zycząc wam szczęśliwego i harcerskiego nowego roku

WYPRAWA DO POLSKI HUFCA "WARSZAWA"

Z początku było nas 10ciu, czasem było nas 12tu, 8miu i nawet 7miu. W tym roku wybraliśmy się do Ojczyzny, jako grupa Wędrowników, reprezentując nasz Hufiec, czyli "Warszawę" z Londynu. Akcja nasza rozpoczyna się w Olsztynie (pod Częstochową) a kończy się w Warszawie. Właściwie było tak.....

Spotyka się cała kompania przy stacji Kings Cross, w pełnym umundurowaniu i z pełnym ekwipunkiem. Od razu zmiana chust, raport, pierwszy rozkaz i rozpoczyna się nasza wprawa. Na czele stał nasz hufcowy Dh. Fronek Pepliński phm, a przy nim zastępca, oboźny Dh. Stefan Sciciński phm. My podwładni byliśmy podzieleni na trzy patroli: 1) Pwd. Aleks Habdank-Toczyński, Cw. Piotr Bałysz, Cw. Adam Rumian z 2 D.H., 2) Cw. Rysio Sain, Ww. Paweł Czerniąjew z 2 D.H. i 3) Cw. Krzysz Berkiet, z 20 D.H., Ww. Napoleon Maciejewski i ja z 7 D.H.

Wreszcie wsiadamy na autobus i ruszamy. Dojechalśmy do zlotu 17ego sierpnia wieczorem. Nie byliśmy sto procent pewni, jako uczestnicy o naszym udziale - czy jako obserwatorzy czy w roli bardziej aktywnej. Dh. Komendant nas zameldował i nas zaprowadzono na teren naszego gniazda - czyli gniazda Z.H.P. na emigracji. Tam już byli przedstawiciele z Ameryki, Austrii, Danii itd. Na zlocie byliśmy do 17ego, i trzeba było przyznać że żałowaliśmy że nie mogliśmy dłużej zostać ponieważ poznaliśmy wielu nowych kolegów i koleżanek, wiele zdobyły nowych kontaktów.... a to jest najważniejsze.

Podczas naszego pobytu w Olsztynie, trzeba było też pojechać do Częstochowy, na dwu dniowe spotkanie Ojca Świętego z młodzieżą świata. I znów niespodzianka, ponieważ okazało się że mieliśmy pełnić Białą Służbę, w służbie pożadkowej. Była to w zasadzie rola policyjna. Było gorąco, czasem męcząco, ale to przeżyłcie na zawsze zapamiętamy. W dowód naszych wysiłków, wszyscy posiadamy oznakę sprawności Białej Służby.

Druha faza naszej wędrowki odbyła się w górach, w Tatrach. Baza nasza była w Zakopanym, w szkole gdzie właśnie była kolonia zuchowa. Mieliśmy trzy wędrowki w Tatrach, a ostatniego dnia był spław Dunajcem, tratwą. Pamiętałem jak uczyłem się o tych górach w polskiej szkole, ale po raz pierwszy widziałem je na własne oczy i mogę powiedzieć że są naprawdę piękne.

Po naszych przygodach w tatrach jedziemy do Krakowa, gdzie goszczą nas krewni Pawła. W byłej stolicy Polski, byliśmy parę dni i zwiedziliśmy następujące zabytki: barbakan, muzeum Jana Matejki, muzeum narodowe, kilka kościołów katedr, i oczywiście Wawel. Tam widziałem groby mojego ulubionego króla Jana Kazimierza i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ostatni dzień w Krakowie był poświęcony na zdobycanie karty pływackiej i na ostatnie Krakowskie zakupy.

Następna część wyprawy to wycieczka kajakowa na Mazurach. Trzeba było z Krakowa dojechać do Suwałków. Tam mieliśmy zorganizowane kajaki dwuosobowe. Teraz dopłynę do Augustowa rzeką Czarna Hańcza i kanałem Augustowskim. Spław skończył się 27ego sierpnia około 11ej rano. Ruszamy w stronę stacji głównej. Tam jest okazja najeść się bigosem i czekamy na pociąg do Warszawy.

O 20:30 jesteśmy na głównym dworcu warszawskim. Tam nas spotyka nasz kontakt Darek, którego poznaliśmy właśnie na zlocie. On załatwił nam nocleg, czyli spanie w harcowskiej 103ej D.H. Z.H.R-owskiej. Następnego dnia spotykamy się z drugim kontaktem warszawskim, Bartkiem. Zaprosił on nas do siebie, na kąpiel i bardzo smaczne śniadanie. Dzielimy się na dwie grupy - jedna odwiedza swoich krewnych, a druga zwiedza Warszawę z Bartkiem. Co zwiedziliśmy? grób Kś. Popiełuszki, pomnik A.K.owców, stare miasto, Zamek Królewski, Łazienki, kilka kościołów - między innymi Św. Jana Chrzciciela, gdzie spoczywa Kardynał Wyszyński. Wyczerem po kolacji 'Pod Krokodylem', wracamy do harcowskiego na kominek ze starszymi 103 D.H. męskiej i żeńskiej. Długo się śpiewało i rozmawiało. Pożyczyliśmy się o pierwszej, a pobudka miała być o 6:30

O 9:45 z głównego dworca wyruszył nasz pociąg do Poznania. Pożegnał nas Bartek, ale że z nim się jeszcze napewno spotkamy. Wsiadamy na autobus w Poznaniu około 15ej i rozpoczyna się długa powrotna podróż. Następnego dnia o 6ej rano jest nasz prom do Ostendy. Dh. Komendant zwołał zbiórkę i nastąpiło oficjalne zakończenie obozu.

Była to pierwsza akcja naszego Hufca w Kraju. Jestem dumny że byłem członkiem tego obozu i mam nadzieję że na przyszłość obozy w Polsce będą regularnymi wydarzeniami. Jestem również dumny z postawy naszego obozu na zlocie i na pielgrzymce. Dowodami tego są pochwały nam nadane przez Dha. Janusza Sokołowskiego Hm. (komendanta naszego gniazda na zlocie) i Dha. Maćka Kurzyńca phm. (szefa w Białej Służbie). W imieniu naszego obozu, chciałbym podziękować wszystkim którzy pomagali i nami się opiekowali. Do następnej wyprawy, możliwie wspólnie z 103 D.H.!!

Mariusz Soroczyński



Obóz "Agrykola"

Jak w każdym roku, 7ma drużyna harcerzy z Londynu wybrała się na akcję letnią. Program zbiórek się skończył, a teraz trzeba było zobaczyć czy te wszystkie ćwiczenia, gry i przygotowania były wydajne...

Ostatnio w obozach 7ki uczestniczyli także przedstawiciele innych drużyn, a w tym roku 1ka, 8ka, 20ka i 34ka. Chyba zdajecie sobie sprawę, jak trudno jest taką mieszaną grupę zgrać! Przecież każda jednostka ma własne cele, własny program i własnego ducha. Nie było łatwo, ale jakoś daliśmy sobie radę. Pomogło bardzo to, że wśród tych różnych celów, był jeden wspólny który nas łączył:

UKORONOWAC ROK HARCERSKI WŁOŻYM, POZYTYCZNYM I UDANYM OBOZEM HARCERSKIM

Jestem przekonany że ten cel osiągnęliśmy.

Nasz teren to Snows Hill, blisko Morston-in-Marsh w Gloucestershire. Był piękny a dla mnie pełen wspomnień, ponieważ tam obozowałem jako młody harcerz w roku 1979, tam złożyłem przyrzeczenie (i tam też był mnie zastępowy przez całe trzy tygodnie). W komendzie było nas siedmiu. Komendantem był ćw. Krzysztof Berkia z 20ki, Oboźnym ćw. Napoleon Maciejewski, w kuchni byli gospodarz i kucharz ćw. Romek Knopp i ćw. Robert Weker, referent wędrowników to ćw. Antos Pomian, pionierem był ćw. Jarek Ostrowski, a ja w roli opiekuna. Były trzy zastępy: Kucyki, Orły i Wielbłądy, oraz jeden patrol wędrowników. Razem było 25ciu uczestników w tym 15tu z 7ki.

Nasz obóz miał nazwę "Agrykola", a naszym tematem była "wytężalność". Daję wam słowo, że jest połączenie między tematem i nazwami zastępów i obozu - a przynajmniej tak twierdził druż. Komendant.

W każdym razie, wróciliśmy do domu zadowoleni z naszego obozu, niektórzy z nowo-zdobytym stopniem. Wiem że ci, którzy uczestniczyli w tej akcji letniej wrócą w następnym roku, a teraz zabiorą się do pracy w drużynach.

Opiekun

Przekazanie drużyny

I tak właśnie było
Koniec jednej kadencji, to nurt następnej.
Przełom, ale nie całkiem zmiłana.
Nowy właściciel sznura białkitnego
Nie zejdzie z tej ścieżki.
Szlisiśmy kiedyś razem, a teraz radzę tobie iść dalej.
Wskazówki te same, ale odnajdziesz nowe.
Marlusz wystąpi!
Napoleon wystąpi!
Napoleon nastąpi!

ZUCHOWY PALUSZEK

- Druhu! Skaleczyłem sobie palec!
- Odczep się...MAMUSIU!!!!
- Stefan oddaj piłkę, bo cię kopnę!
- Ja się nudzę!
- Ta zbiórka mi się nie podoba, chcę iść do domu.
- Gdzie jest druż. Romek?!

Takie właśnie były komentarze zuchów na rozpoczęcie pierwszej mojej zbiórki, jako swierzo upieczony wódz gromady "Kosynierzy". Wydawało mi się że ta moja gromada to banda potworków i że wkrótce będę żałował że podjąłem się ją prowadzić. Pierwszej zbiórki nie zapomnę. Byłem po niej wykończony i bliski rozpaczki. Ależ przecież to małe dzieci....chyba powinno być inaczej?!

Przerabiamy sprawność 'detektywa', więc zaplanowałem coś bardzo interesującego na pierwszą zbiórkę, czyli fantastyczną grę detektywistyczną. Zasady gry wyjaśniłem, zuchy niby wszystko zrozumiwały. Przygotowałem przedmioty potrzebne do zajęcia - notesy, złoto, diamenty, pańocuchy.... Gra rozpoczęła się. Potrwała pięć minut i.....

- Do luzu
- Druhu, za to powinieneś oberwać
- Nudy!
- Czy mam druha aresztować, czy lepiej od razu zastrzelić?!
- Mój paluszek boli.

Nie do wiary! Gra się nie udała. Gra im się nie podobała, a mnie znieawidziła od razu! Tyle pracy włożonej, a zbiórka do kitu.

Takie były początki. Po tym zdecydowałem że potrzebna jest fachowa pomoc. Zaczęli mi pomagać byli wódz Tomek M. Lepiej szło. Brałem przykład z Tomka i nabrałem doświadczenia. Dużo jest zuchów, zbiórki są wesołe, a nawet odbyła się gwiazdka zuchowa z licznym udziałem naszych zuchów.

Jarek Ostrowski

Świąteczne spotkania zuchów z całego Londynu odbyły się : dla dziewczynek w naszym Ośrodku parafialnym, dla chłopców w Norwood.

Druż. Romek : Prowadził Gromadę Zuchów. Potem się uczył i zdawał egzaminy. Potem pojechał na obóz harcerzy jako kucharz. Stamtąd przejechał 200 mil, aby pomóc w prowadzeniu kolonii zuchowej w Pennros. Po powrocie coś tam robił i wreszcie wyjechał do Polski do Kozki, gdzie kręca filmy. Teraz już jest spowrotem w Londynie i w Soboty pomaga Druhowi Jarkowi Ostrowskiemu w prowadzeniu Gromady.

Druż. "X" : Nieznanemu Duhowi, ofiarodawcy poważnej sumy na wsparcie indywidualne i zbiorowe akcji obozowej "Ślódemki" przekazujemy w imieniu całego Szczepu serdeczne podziękowania.

Dzieci U siatkarzy a byłych członków "Ślódemki" przybywa zuchów Marek Banasiak nosi małego "William'a", Jaś Ciechanowicz nosi małego Jacka. Synowie kibicują, a Tatusiowie dalej grają.

"Alicja w krainie cudów" : to było tematem kolonii zuchów dziewczynek prowadzonej w St. Briavels przez Duhną Alinkę Szczur z pomocą Joasi Ciuksza i Ani Nowak, Halinki Bogdanowicz i Lenki Szwarzrak.

Gorący Piknik

"Uf jak gorąco..." skarżyli się uczestnicy w niedzielę 7ego lipca na pikniku harcerskim w gościnnej S. dyble Litewskiej. Od samego rana zaczęły się zjeżdżać samochody pełne znajomych z południowego Londynu, a także z dalszych stron. Dzieci przybyły alekroć się spotkamy na kolejnym pikniku. Jak tak dalek pójdzie to basenie lokalnym zabraknie miejsca nawet do stania. A tam był początek rozrywek dziecięcych aby uchronić się przed słońcem.

Po kąpielii zuchy chłopcy wyruszyli na poszukiwanie straszego zamku do którego trzeba się było przedzierać z daleka było słychać strzały ale zuchy jakoś się nie bały. Wesołe gry w tym roku zorganizowały w tym roku Halinka Bogdanowicz i Ania Godowska. Wszystko szło dobrze, Tristan Goddard coraz to coś wygrywał, lecz gdy zaczęła się wojna balonowa (z wodą!) to chyba najgorzej na tym wypadły Halinka i Ania.

Mszę świętą pod dębem, na polanie odprawili ksiądz Władysław w asyście księdza z Polski. Na gitarze pięknie przygrywał Janusz Marszewski.

Potem zostało jeszcze trochę wolnego czasu na tradycyjne przeciąganie liny w zespołach dla młodszych i starszych, dla mamusi i tatusiów. Wrzyscy wygrali. Zaś niezawodni siatkarze z "Białych Orłów" rozgramiali amatorów, którzy stawali z nimi do bjuu.

I na zakończenie ognisko (w tym roku z ogniem i dymem). Prowadziły dwie Iwony: Kowalczyk i Skwirzyńska (Dziś już Peplińska; Gratulujemy!) Robimy wielki krąg na polanie. "Idzie noc". Rozeżdżamy się do domów, a organizator kałocności, Dh. Wacek Horzawski, zostaje na polu bitwy z wynajętym Mini-autobusem i zbiera śmiecie.....

Wszyscy planują spotkać się za rok. A więc już nie długo. Do zobaczenia!

Stefan

Placze Cerberowe

- Przepraszamy, już więcej nie możemy wpóścić!

Oto w końcu hasło Obozowego Tanga w tym roku. Zdecydowaliśmy że jednak prawdziwe przepisy bezpieczeństwa nas również dotyczą tzn. nie więcej jak 350 osób. Młodzież bardzo polubiła "strażników" przy drzwiach, a szczególnie mnie ponieważ byłem taki uprzejmy.

Nasz redaktor miał mieć dyżur od 10ej. Gdy dwadzieścia po Wojtek do niego zadzwonił, właśnie szedł do łóżeczka spać. Był oczywiście ogromnie wdzięczny za przypomnienie i wreszcie zjawił się w Klubie by pomóc wyrzucić ostatnich amatorów tańca gdy zabawa się skończyła.

Nie wiele więcej można dodać poza następującymi komentarzami:

- Już więcej nie wracamy! -
- Ogromnie się ubawiliśmy -
- Musicie mnie wpóścić, znam księdza proboszcza -
- Es**\<>!!!!

Tomek Cerber



Biwak bez klucza

Dzielni nasi harcerze pojechali na biwak jesienny pod nazwą "słońce" do Holmbury Youth Hostel nie daleko od Dorking. Skład zastępów był następujący:

Zastęp "Ogień"

Zastęp "Woda"

zastępowy: wyw. Stefan Nowak zastępowy: wyw. Michał Przednowek
och. Paweł Markowski och. Jan Hydzik
och. Olek Caron och. Tomek Rygielski
och. Krzysztof Stepan och. Andrzej Burkowski

W sobotę dojechali wyw. Stefan Scibor i wyw. Michał Darowski. Skład komendy p.n. "Wiatr" (Czy nie ma to czegoś wspólnego z konsumpcją "baked beans'ów'??): Napoleon Maciejewski i Wacek.

Program był bardzo pełny. W sobotę zawiózł nas leśniczy ("Forest Ranger") Izakiem do Leith Hill gdzie wyrzyaliśmy drzewa (wysadzając ?? red.) i zbudowaliśmy olbrzymie ognisko. Napoleon musiał pojechać z leśniczym Izakiem gasić pożar leśny ale okazało się że to ktoś pali liście w ogrodzie.

Ugotowaliśmy pyszny obiad (kartofle, parówki i beans'y) w żarach naszego ogniska. Ręka do góry, kto zapomniał przywieźć klucz do puszek!

Było wiele ćwiczeń i gier: - budowanie mostu z lin, szukanie komendy w lesie (gdzie poszła zbijać baki), szuwanie nuklearnych bomb (wysadzając Anglię)...i sporo rozbijania się. Punktację wygrał zastęp ogień.

Wszyscy wrócili do Londynu zmęczeni lecz zadowoleni. Podziękowania drużnie Scibor i Druhom Przednowek i Stepan za przewożenie harcerzy.

KOLEDA

W dawnych latach, masa harcerki i harcerzy zbierała się w Bursie albo przy Klubie aby pokolegować po polskich domach na naszym terenie od Clapham North do Tooting Broadway. Optymista we mnie był pewien że znów powrócimy do tych jasných szczęśliwych dni.... i muszę przyznać że nie byłem rozczarowany.

Kolegowałymi przez dwa wieczory: najpierw w sobotę z harcerkami i harcerkami po Balham. W jednym domu dawali herbatkę, w drugim ciastka a w trzecim....może lepiej nie mówić o tym (cukiereczki posują zęby i nie są najzdrowsze, ale mimo tego dobrze się śpiewało!).

Po drodze dołączyło się żarę chętnych ochotników (rodzice wogóle nie musieli zmuszać) (???) red.) i dzielna grupa tak się powiększyła że nie można się było pomieścić w salonach na końcu. Ale to jeszcze nie koniec, bo trzeba było w klubie też śpiewać - bar, główna sala i restauracja otrzymała pełne natężenie naszych zmasowanych talentów. Zebrałiśmy dużo pieniędzy, za co bardzo dziękujemy.

W niedzielę ekstrawaganza wdrownicza dotarła do Streatham od końca do końca w miniautobusie Edka Sokołowskiego (któremu bardzo dziękujemy za sfoferowanie!). Tak samo dobrze nam było, a ponieważ poziom był tak samo wysoki jak poprzedniego dnia (he,he,he, red.), bardzo byliśmy zmęczeni (???) red.) i straciłiśmy głosy (jak mówiem, nie ma z tego co by na dobre nie wyszł red.).

ROLL ON NASTEPNY ROK

C. Luciano Pavarotti

PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS

W wyniku zamachu stanu nowym redaktorem "Zawiszy" został Druh Mariusz Soroczyński. Były redaktor, Druh Krzysztof Gebhardt, jednak pozostaje w kłicie rządzącej jako wicedyrektor od spraw pisania na maszynie i naczelnikiem sekcji bzdur zwykłych i potwornych. Nowa głowa tego światłego organu zamierza udostępnić szerokim masom procesy decydujące i przez to poszerzyć popularność i miarodajność jako jednostka opiniotwórcza.

Niech żyją bawełniane kałesony a nawet z tkanin sztucznych!

PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS STOP PRESS

Różne wypowiedzi na temat powyższych wypadków

Ex-redaktor - będzie czas posiedzieć sobie przed kominkiem, odpocząć sobie, ewentualnie spacerować.....

Domownicy - no nareszcie będzie ta łazienka skończona!

Mama redaktora - może sufit u mnie w kuchni pomaluje?

Praca - teraz będzie mógł się zająć tymi zaległymi raportami!

TVS - dobrze, będzie wreszcie miał czas na napisanie tej książki co nam obiecał.

Druh Szczepow - nic o tym nie wiem...byłem na wakacjach.

Nasz ekspert podatkowy pisze:

Ten facet który był "VAT manem" w latenders zupełnie nie znał się na sprawie, bo "VAT mani" mają poczucie humoru i to bardzo dobre (Iwan Groźny też napewno miał wspaniałe poczucie humoru. red.).

Raczy Bałwan

niestety jest na wakacjach żeglarskich z Aralska (hermetyczny dowcip dla geografów i ekologów). Stamtąd przysyła nam jednak mądrą anekdotę wielkiego Konfucjusza - "gdy harcerz myśli że fruwa to prawdopodobnie dlatego że jest w samolocie" (Uhh?? red.).

Aforyzmy Poldka

" Kończy się piętnasty rok życia, odbywa się wtajemniczenie, odnawia się przyrzeczenie i przyjmuje się naramiennik wędrownika. Ewentualnie człowiek zaliczy się do elity harcerskiej, a po drodze będzie zdobywać stopnie trzeciego szczebla. Twierdzą jednak niektórzy, że w wypadku sprawność technicznej, wolno zwrócić się do specjalistów Anglików i przeprowadzić ją po Angielsku. Moją odpowiedź - Pierwszym krokiem doskonałości harcerskiej (na emigracji) jest język polski. Inaczej elita staje się LIPA".

Zawisza Nr. 53

26.I.92

Wydaje: Szczep Harcerzy "Saska Kępa"

Redaktor: Po raz ostatni K.S.Gebhardt

Redaktor: Po raz któryś tam, M.Soroczyński

Okładka: I. Ostrowski

Adres redakcji: (po raz ostatni)

2 Manchuria Villas

Wix's Lane

London SW4 OAG

tel: (po raz ostatni) 071-228-8545

